

# DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR  
**ROMA**  
Al. 3-go Maja 11

Poraz pierwszy razem w jednym filmie p.t.  
**Robert i Bertrand**  
(czyli dwaj złodzieje)  
Wesołe śledztwo z udziałem Adolfa DYMSZY i Eugeniusza BODO i wiele innych artystów  
Na seansach popoł. „Ich stu i ona jedna”  
Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

**HIGIENA — TO ZDROWIE**  
Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.  
**MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK**  
wykonane proszki „Migreno-Nerwosin” z KOGUTKIEM (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ. Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOPORACH, gdyż dzięki temu nie narażacie się na choroby zakaźne i pasożytnicze.

KOMUNIKAT O.Z.N. nie ukrywa niesmaku z tego powodu, że p. Rutkowski, występując z Ozonu, postąpił samowolnie, nie zasięgnąwszy opinii organizacji, której przewodniczącym jest on.

Wydaje nam się, że system nominacyjny - hierarchiczny w sposób nieuchronny prowadzi do takich nie smaków.  
Bo czy wówczas, gdy p. Rutkowski mianowano wodzem sektora młodzieżowego, zapytywano się mieszkańców tego sektora o zgodę i opinię? Nie; — zapytywany był zapewne sam tylko nominat, aczkolwiek przy nominacyjnym systemie i to nie zawsze jest w zwyczaj.

Nie można się też zbytnio dziwić, że kolejni p. Rutkowski nie przy wzywają zbytniej wagi do opinii tych, którym nominacyjnie przewodniczą. Tak samo, jak konduktor, który nie pyta się wagonów, czy pragną jechać po tym, czy po innym torze. One dla niego są przedmiotem jazdy; ich rzeczą jest posłuch. On jest tej jazdy podmiotem; jego rzeczą jest fantazja twórcza i rozkaz.

System nominacyjny, operujący pojęciem rozkazodawczych podmiotów i posłusznych przedmiotów, musi prowadzić do różnego rodzaju nie spodzianek i powikłań. Coraz to należy oczekiwać sygnałów, że tak, czy inny zespół wagonów znalazł się na nieoczekiwanym torze.  
Nie trzeba się jednak zbytnio przejmować tą „dynamiką”. Konstruowane totalną metodą pociągi mają zwykle nie wiele i to luźno ze sobą związanych wagonów. To nie pociągi lawirują po różnych torach, ale przeważnie same tylko lokomotywy. A że maszyniści są, iż podąża za nimi sznur wagonów? Jest to przeważnie złudzenie. To, co ma pozory katastrofy, kończy się na dymie, huku, świedzie i niesmaku. (K.)

**OŻYWIENIE** dyplomatyczne na łachodzie sprawiło, że coraz częściej w prasie europejskiej dyskutowana jest sprawa paktów z Sowietami. W różnej formie i w różnym ujęciu pojawia się ona na łamach prasy francuskiej, niemieckiej, a ostatnio i angielskiej.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Opinia angielska zainteresowana jest w tej chwili powodzeniem, jakim zostały uwieńczone rozmowy angielsko - włoskie, zbliżeniem włosko-francuskim i zapowiedzianą wizytą ministrów francuskich w Londynie, wizytą, z którą łączy się wiele nadziei, pogłosek i przewidywań. Od wszystkich tych rozmów niedaleka jest droga do możliwości... rozmów z Niemcami.

Wszystko to razem wytwarza przy znanym optyzmie angielskim nastrojów specjalny, w którym nawet pogłoski o możliwości zawarcia porozumienia z Niemcami wydają się bliższe rzeczywistości. I tutaj właśnie wysuwa się sprawa Sowietów, jako poważna przeszkoda na drodze do porozumienia europejskiego. Pakty z Sowietami wydają się bowiem Anglikom kulą u nogi nie tylko Francji, ale i Czechosłowacji; uniemożliwiają one tym państwom zbliżenie z Niemcami i odsuwają na plan dalszy możliwości uporządkowania Europy.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, prasa angielska niezmiernie łatwo, lekko, pochopnie przechodzi do porządku dziennego nad sprawą sojuszu z Sowietami. Stawia ona prosto sprawę tak: jeżeli pakty z Sowietami są niewygodne, to się je wypowie, zerwie i tak są niewiele warte. Sowiety są dzisiaj w sytuacji tak krytycznej, iż ich ewentualna pomoc jest wysoce problematyczna, niema więc co zastanawiać się nad tym, jak powinny wobec nich postąpić Francja i Czechosłowacja.

Czy Francja i Czechosłowacja do tych rad angielskich się zastosują, nie wiadomo. Czyż może być jednak bardziej oczywisty dowód zupełnego zachwiania stanowiska Sowietów w rozgrywce politycznej Europy, niż to całkowite zlekceważenie ich roli?.. (n.)

## W Sejmie i poza Sejmem

### Akcja posła Budzyńskiego — Wojenka o Związek Młodej Polski

Zamieszki w Ozonie wywarły w kraju wielkie wrażenie. Zaskoczeni wypadkami działacze tego ugrupowania przybyli wczoraj licznymi zgrupowaniami do Warszawy, nie ukrywając zakłopotania i poszukując jakiejś busoli, jakiegoś światła wśród ogarniających Ozon mroków.  
W opustoszałych od tygodni kulturalnych sejmowych nastąpił wczoraj ożywienie. W pokaznej liczbie zjawili się w gmachu sejmowym posłowie i senatorowie ozonowi, informując się o sytuacji w sekretarjacie klubu parlamentarnego Ozonu i wymieniając opinie, zasięgnięte w szefostwie partii na ul. Matejki. Niektórzy posłowie lansowali myśl zwolnienia plenarnego posiedzenia klubu parlamentarnego Ozonu celem zajęcia stanowiska wobec wytworzonej sytuacji.

Do formalnego zgłoszenia wniosku nie doszło, gdyż władze klubu wyraziły opinię, że należy odczekać

dalszego rozwoju wydarzeń, tem bardziej, że fakty dotychczasowe rozegrały się poza terenem klubu parlamentarnego. Niemniej jutro, w sobotę, zbierze się w gmachu sejmowym pełny zarząd klubu parlamentarnego Ozonu. Na porządku dziennym znajdują się wprawdzie sprawy raczej obojętne, ale jest całkiem zrozumiałe, że ostatnie wydarzenia w łonie Ozonu silną rzeczą gorować będą nad obradami.

#### Grupa p. Budzyńskiego

W kołach parlamentarnych szczególnie zainteresowanie budzi wykluczenie posła Budzyńskiego z Ozonu. Rzecz oczywista, że wykluczenie z Ozonu posła Budzyńskiego przestałoby być siłą członkiem klubu parlamentarnego tej partii.

W kuluarach sejmowych zadawano sobie wczoraj pytania: — czy p. Budzyński będzie osamotniony? Kto i ilu posłów będzie się z

nim solidaryzować i wystąpi z Ozonu? Czy p. Budzyński stworzy nową grupę poselską? Na pytania te padały odpowiedzi bardzo rozmaite i wielce rozbieżne.

Faktem jest, że już w czasie minionej sesji sejmowej p. Budzyński i jego najbliżsi kombatanci z „Jutra Pracy” (pp. Dudziński, Hoppe, Madejski, Szczepański) usiłowali organizować opinię Sejmu i skupiać koło konkretnych zagadnień większą ilość posłów, zajmujących jednakowe stanowisko. Niektędy liczba tych posłów przekraczała 30 osób. Były to jednak raczej porozumienia przypadkowe, nieoparte na związkach stałych.

Uchodzi za pewnik, że liczba posłów związanych blisko z p. Budzyńskim i jego działalnością nie wykracza zbytnio poza cyfrę 10. Niewiadomo dotychczas, czy posłowie ci solidaryzować się będą obecnie z wykluczonym z Ozonu p. Budzyńskim i czy pójdą na utworzenie samodzielnego klubu politycznego poza Ozonem. Pesymiści są zdania, że nie wszyscy dotychczasowi kombatanci sejmowi, nawet z pośród tych 10 bezpośrednich przyjaciół, dotrzymają kroku p. Budzyńskiemu.

Niektóre koła rozpuściły wieści, noszące znamię dywersyjne, jakoby grupa „Jutra Pracy” szukała porozumienia z posłami Zakliką i ks. Lubelskim. Poseł Zaklika istotnie nosił się w swoim czasie z planem zorganizowania parlamentarnego klubu katolicko - ludowego. Plan

ten nie doczekał się jednak realizacji i został, jak się zdaje, zaniechany. Pomiędzy posłami Zakliką i ks. Lubelskim a grupą „Jutra Pracy” istnieją pozatem tak wielkie różnice poglądów na najbardziej aktualne zagadnienia, że myśl o utworzeniu wspólnego klubu jest wręcz nieprawdopodobna.

#### Blok 20 gazet

W kuluarach sejmowych opowiadano też wczoraj o pozaparlamentarnej działalności p. Budzyńskiego i grupy „Jutra Pracy”.

P. Budzyński zdołał podobno zorganizować porozumienie prasowe, które objęło 17 czy też nawet 20 czasopism w całym kraju. Do porozumienia tego należą podobno niektóre dzienniki w Warszawie i na prowincji oraz wiele tygodników i czasopism. Są to przeważnie organy radykalno - nacjonalistyczne. Porozumienie to polegało na zajmowaniu jednakowego stanowiska wobec konkretnych zagadnień i na poruszaniu w określonym duchu ustalonych spraw.

Zebrań dyskusyjnych porozumienia prasowego odbywały się zazwyczaj w lokalu redakcyjnym „Jutra Pracy” przy udziale kilkunastu osób. Ta właśnie akcja, kierowana przez p. Budzyńskiego, doszła do wiadomości kierownictwa Ozonu i wywołała ostrą represję, jaką jest wykluczenie p. Budzyńskiego z obozu.

#### Mówi się o junctim

Jak wspomnieliśmy, porozumienie prasowe obejmuje organy radykalno - nacjonalistyczne. Okoliczność ta dała powód do przypuszczeń, a nawet twierdzeń, że zachodzi junctim między wykluczeniem p. Budzyńskiego i buntem Z.M.P. Przypuszczenie takie nosi istotnie cechy prawdopodobieństwa. Bunt kierownictwa Z.M.P. nastąpił bowiem, jak wiadomo, w dzień po ujawnieniu faktu wykluczenia p. Budzyńskiego z Ozonu.

W tym naswietleniu zasłże wydarzenia nabierają szerszego znaczenia.

#### Gdzie jest Z.M.P.

Komunikaty kierownictwa Ozonu głoszą, że bunt w Z.M.P. ograniczył się tylko do kierownictwa centrali i pewnej ilości członków w organizacji warszawskiej, że na prowincji oddziały opowiadają się przeciw buntowi, że na deklaracji oznajmiającej zerwanie z Ozonem znalazły się niektóre podpisy, bez wiedzy odnośnych osób. Mówią wręcz, że liczba członków Z.M.P. wynosi nie 42.000, ale najwyżej 6.000 członków.  
Dokończenie na str. 2-ej.

## Ogromny pożar pod Lublinem

LUBLIN. W osadzie Słowatyce wybuchł wczoraj wieczorem pożar, który wskutek silnego wiatru rozszerzył się z gwałtowną szybkością, obejmując sąsiednie budynki.

Przybyło 5 straży ogniowych, m. in. z Włodawy i Brześcia nad Bugiem, które jednak nie były w stanie opanować groźnego żywiołu. Cały rynek stanął w płomieniach. Wiele osób straciło cały dobytek.

Pastwa ognia padły 44 domy mieszkalne, w których mieściło się 40 sklepów.

Niemal wszyscy kupyce są zrujnowani. Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz.

Straty wedle pobieżnych obliczeń wynoszą ponad 200 tys. zł. Dogaszanie zgłiszcz trwało przez całą noc ze środy na czwartek.

## Żywioły srożą się w Turcji

### Tysiące ofiar trzęsienia ziemi Katastrofalne zawieje śnieżne

STAMBUL. Trzęsienie ziemi w Turcji przybrało charakter olbrzymiej katastrofy żywiołowej.

Wstrząsy podziemne trwają nadal. Całe okręgi, jak Kirszeir, Yozgat i Corum są doszczętnie zniszczone. Około 50 tys. bezdomnych obojuje pod gołym niebem, wśród głębokich szczelin, powstałych wskutek trzęsienia ziemi, któreimi płyną strumienie wrzącej wody.

Pod gruzami domów i odlamkami skał zginęły całe rodziny. Większość z pośród blisko 1000 ofiar stanowią kobiety i dzieci. Okręgi Kirszeir, Yozgat i Corum oddalone są o 160 klm. od Ankary.

Specjalny wysłannik dziennika „Tan” donosi z okręgu Kirszeir, że bilans wczorajszego trzęsienia ziemi w Anadolji jest o wiele poważniejszy, niż oceniano na początku. Ilość śmiertelnych ofiar katastrofy przekracza 1000 osób, a nie 200, jak donosiły wczorajsze telegramy.

25 wsi zostało zupełnie zniszczonych. W miejscowości Turkalpinar wszystkie domy runęły w gruzy.

Natychmiast po katastrofie przedsięwzięto specjalną akcję niesienia pomocy pozbawionym żywności i dachu nad głową.

STAMBUL. W okręgu Erzerum szaleją wielkie zamiecie śnieżne, wywołując poważne zaburzenia w komunikacji. W niektórych punktach pokrywa śnieżna dochodzi do 8 mtr. wysokości.

Wskutek fatalnych warunków a-

tmosferycznych wydarzyły się dwie wielkie katastrofy samochodowe. W pobliżu mostu Trebizundskiego wywrócił się autobus. Szofer i 15 pasażerów poniosło śmierć, 10 pozostałych pasażerów zostało rannych. Inny autobus z 37 pasażerami stoczył się do rowu w pobliżu Gumuszaru. Ten wypadek pociągnął za sobą śmierć 12 osób i poranienie 8 pasażerów.

## Zajścia studenckie w Utrechcie

HAGA. W Utrechcie doszło do ostrych zająć pomiędzy policją a studentami katolickimi, którzy różnymi sposobami starali się uniemożliwić wystawę, zorganizowaną przez „Nowy związek maltuzjanizmu”.

Studenci zamalowali na czerwono okna wystawowe, w których znajdowały się eksponaty publicystyczne związku, pikietowali przed wejściem na wystawę, uniemożliwiając

jej zwiedzenie oraz planowali zajęcie lokalu szturmem i zniszczenie całej wystawy.

Wobec tego policja zarządziła zamknięcie wystawy, aczkolwiek po przednio udzieliła pozwolenia na jej otwarcie. Patrole policyjne musiały parokrotnie interwenjować, celem zapobiegania ewentualnym bójkom.

**U kolebki ponurego wyzysku**  
Dokąd zmierza biurokracja przez mroki totalne  
Patrz art. wstępny na str. 3-ej.

# Dwa tysiące polskich pielgrzymów na audjencji u Ojca Św.

MIASTO WATYKANSKIE. W środę Papież przyjął na audjencji około dwóch tysięcy pielgrzymów polskich, których przedstawili Ojcu Św. księża biskupi polscy, obecni w Rzymie oraz charge d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie, radea Stanisław Janikowski.

Biskupowi polowemu ks. J. Gałwinie towarzyszył gen. J. Haller. Dalsze miejsca zajęli profesorowie uniwersytetów polskich w togach, kadeci lwowscy, oraz reprezentacja polskiej młodzieży katolickiej, która złożyła Ojcu Św. w darze kopję ryngrafu wraz z tekstem polskim i włoskim ślubowania, złożonego w

roku ubiegłym przez młodzież akademicką w sanktuarjum Jasnogórskim.

Papieża, wchodzącego do Sali Błogosławieństw, gdzie się odbyła audjencia, pielgrzymi powitali gorącymi okrzykami i owacjami. Ojciec Św., przechodząc przez salę pobłogosławił wszystkich, a następnie wygłosił do Polaków krótkie przemówienie, które zakończył słowami:

**Drodzy pielgrzymi polscy!** Wracając do swej ojczyzny zanieście do waszych miast, miasteczek i wsi Nasze błogosławieństwo. W szczególności polecamy biskupom zanieść Nasze błogosławieństwo do swoich diecezji, gdyż błogosławiąc Pasterzom, pragniemy pobłogosławić

przez nich ich owczarni. Polecamy zanieść błogosławieństwo waszym kapłanom, którzy pracują dla was, dla dobra dusz waszych, dla zachowania życia i wiary chrześcijańskiej.

Naszym życzeniem z racji Wielkiejnoocy jest, by wiara i życie chrześcijańskie przeniknęły istotnie Wasze obyczaje, Wasze życie codzienne i by trwały, wzrastając z dnia na dzień, zmierzając ku coraz większej doskonałości.

Błogosławieństwo Nasze obejmuje tych, którzy pragnęli, lecz nie mogli tu przybyć wraz z Wami, a przedewszystkiem biskupów, arcybiskupów, a także kardynałów, którzy nie mogli przyłączyć się do Was. Powiedzieć, że patrzyliśmy na wszystkich Was okiem serdecznym i pragniemy ich wraz z Wami obdarzyć wszelkimi błogosławieństwami Naszemi.

# Katastrofalny pożar domu towarowego w Morawskiej Ostrawie

MOR. OSTRAWA. Największy sklep uniwersalny „Aso“ w Morawskiej Ostrawie spłonął dzisiejszej nocy. Pomimo wysiłków 20 oddziałów straży pożarnej, 80 policjantów i dwóch kompanii wojska, gmach spłonął doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było. Straty materialne są bardzo znaczne i oszacowane zostały prowizorycznie na 20 milionów koron.

Gmach „Aso“ znajduje się u zbiegu ul. 28 października i Johannynko, przy której nieopodal znajduje się konsulat Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzielnice w pobliżu płonącego budynku otoczone zostały kordonem policji, powstrzymującej napływające zewsząd tłumy mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości Śląska Opolskiego, których zwabiła cłbrzymia luna.

Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona wskutek wielkiej ilości łatwopalnych materiałów. W pewnej chwili na trzecim piętrze, w dziale ogni sztucznych i płyt gramofonowych, nastąpił wybuch.

W sąsiednich domach popękały od żaru szyby i zarysowały się mur-

## „Otto Habsburg — wróg Rzeszy“

WIEDEŃ. Rozesłany przez wiedeński sąd krajowy list gończy za arcyks. Ottonem Habsburgiem został opublikowany w wychodzącej w Wiedniu „Gazecie Politycznej“.

BERLIN. W związku z wiadomościami prasy zagranicznej, jakoby listy gończe, rozesłane za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, miały być jedynie pretekstem do skonfiskowania jego dóbr w Austrii, „Berliner Boersch Zeitung“ pisze, że majątek Habsburgów został skonfiskowany już 16 marca po wywiadzie, udzielonym przez Ottona „Petit Parisien“.

Wywiad ten został potraktowany jako zdrada stanu. Dziennik pisze, że po przyłączeniu dnia 13 marca Austrii do Niemiec, Otton został obywatelom niemieckim i był zobowiązany do dochowania wierności Rzeszy i kanclerzowi. W swoim wywiadzie zaś wzywał on zagranicę do wystąpienia przeciwko Rzeszy, narodowi i kanclerzowi.

## Powstanie przeciwsowieckie w Turkiestanie

SEUL (Korea). Powstanie muzulmańskie w chińskim Turkiestanie przeciwko prosowieckiemu rządowi lokalnemu prowincji Sinkiang zagroża t. zw. „czerwonej drodze“, wiodącej z ZSRR do Chin.

W Turkiestanie chińskim znajdują się obecnie około 7 tysięcy wojsk sowieckich oraz około 20 tys. wojsk tubylczych, sprzyjających rządowi prowincjonalnemu.

ry. Gmach konsultatu polskiego nie ucierpiał.

Dom towarowy „Aso“ znany był i popularny w całym zagłębiu węglowym. Wiadomość o katastrofalnym po-

żarze wywołała na pograniczu morawsko-śląskim wielkie wrażenie. Tłumy ludzi ciągną od rana w kierunku spalonego doszczętnie gmachu.

# Na drodze do porozumienia dwa siostrzyc latyńskich

PARYŻ. Wobec obopólnej tendencji obu rządów oczekuje się, że rozmowy hr. Ciano z p. Blondelem przybiorą bardzo szybki obrót i że jeszcze przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów może dojść do zawarcia prowizorycznego układu. Układ ten przybierze ewentualnie formę wymiany listów, czy też not. Będzie on potwierdzeniem obustronnej dobrej woli, obopólnego załatwienia wszystkich zagadnień, istniejących

między obu krajami i przypuszczalnie zawierać będzie też wzajemne zobowiązania do zachowania na przyszłość stosunków, opartych na poszanowaniu zasady status quo zarówno na Morzu Śródziemnym, jak i na innych terenach.

Drugim etapem rozwoju rokowań francusko - włoskich będzie przyłączenie się Francji na terenie Genewy do akcji dyplomatycznej rządu brytyjskiego, zmierzającej do

## Niemcom to się nie podoba...

BERLIN. Prasa niemiecka z zainteresowaniem i nie bez pewnego zaniepokojenia obserwuje rozwój zarysowującego się w perspektywie zbliżenia włosko - francuskiego. Naogół pisma ograniczają się do szczegółowego referowania przedwstępnych rozmów pomiędzy ministrem Ciano i p. Blondelem oraz do analizy głosów prasy francuskiej.

Pewna niechęć przejawia się jednak w tytułach, jakimi prasa niemiecka opatruje wiadomości, dotyczące wspomnianych rozmów. „Boersen Ztg.“ nazywa je np. „Zalotami wobec Włoch“, „Frankfurter Ztg.“ przewiduje trudności na tury proceduralnej, które, jego zdaniem, mogą opóźnić rozwój rokowań. Za tego rodzaju trudności

uwaga „Frankfurter Ztg.“ sprawie uznania Abisynji, która ma być, według tezy francuskiej, wynikiem układu, a nie, jak chce strona włoska, warunkiem rozpoczęcia rokowań. Również co do sprawy mianowania ambasadora francuskiego przy Kwirynale mogą — zdaniem pisma — wyłonić się pewne trudności.

# Wojska gen. Franco na granicy francuskiej

PARYŻ. Odcinek granicy hiszpańsko - francuskiej w pobliżu Luchon został całkowicie obsadzony przez wojska gen. Franco. Oddział kilkudziesięciu skautów hiszpańskich obsadził posterunek graniczny w Pont du Roi, wywieszając na budynkach granicznych hiszpańską chorągiew narodową i nawiązując kontakt z francuskimi władzami

Skauści hiszpańscy, którzy dotarli do mostu granicznego, wchodzą w skład 5-go batalionu nawarskiego z dywizji gen. Solchaga. Wojska gen. Franco obsadziły w ten sposób całkowicie przełęcz Aran, przecinając jedną z ważniejszych dróg komunikacyjnych między Francją a Katalonią.

PARYŻ. Z pogranicza hiszpań-

skiego donoszą, że samoloty powstańcze, które bombardowały dziś m. Puigcerda — nadleciały z południa.

Samoloty trzykrotnie bombardowały linję kolejową Ripoll — Puigcerda. Szczególnie ucierpiały ferry, położone w pobliżu linji kolejowej.

Ofiarami bombardowania padło 7 zabitych i 20 rannych.

# W Sejmie i poza Sejmem

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Według naszych informacji i ta liczba członków Z. M. P. musi być uznana za przesadzoną i to znacznie.

Inaczej naturalnie informują zbuntowani, zapewniając, że Z.M.P. pozostał przy nich, a nie przy Ozonie. Najbliższa przyszłość pokaże, kto tu ma rację.

## W Warszawie

W Warszawie przejęcie lokalów Z.M.P. przez nowego kierownika, mjr. Galinatę odbyło się w spokoju. P. Rutkowski wraz ze swym otoczeniem przekazał bez protestu wszystkie agendy Związku kierownikowi, zamianowanemu przez mjr. Galinatę. Wprawdzie w lokalach oddziałów robotniczych Z. M. P. na Pradze i na Mokotowie zarządzono mobilizację w celu „marszu na ul.

Wiejską 11“, ale wobec bardzo nielicznej frekwencji „marsz“ nie odbył się.

Przebieg wypadków był następujący:

W środę o godz. 16-ej do lokalu Z.M.P. przy ul. Wiejskiej 11 przybył mjr. Galinatę w otoczeniu członków nowego kierownictwa. Wobec nieobecności p. Rutkowskiego, zdawanie agend rozpoczął p. Reklewski. Około godz. 17-ej, gdy protokół zdawczo - odbiorczy był prawie ukończony, zjawił się p. Rutkowski. Ostatni akt przekazania władzy nowemu kierownikowi odbył się już w lokalu „Służby Młodych“, przy Al. Ujazdowskich 20.

Nowy szef organizacji Z.M.P. p. Zagórski zaczął obejmować obydwie lokale przy ul. Wiejskiej. Około 200 zebranych członków Z.M.P. i Falan-

gi nie stawilo p. Zagórskiemu żadnego oporu i w ciągu 15 minut lokale zostały opróżnione. Należy podkreślić, że p. Zagórski obejmował lokal sam, bez żadnej osłony.

O godz. 10-ej wieczorem odbyła się odprawa nowego kierownictwa Z.M.P. pod przewodnictwem mjr. Galinatę. Na odprawie dokonano po działu prac i omówiono sytuację organizacyjną.

O godz. 12-ej w nocy odbyła się odprawa tych kierowników terytorjalnych, którzy przybyli do Warszawy na wezwanie władz OZN.

## Na prowincji

Wojenka o oddziały Z.M.P. przeniosła się na prowincję. Mjr. Galinatę wysłał już działaczy w teren, aby przeszkodzić antyozonowej akcji p. Rutkowskiego.

w-y.

# Przedstawiciele L.O.P.P. u P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent R. P. przyjął na specjalnej audjencji w Spale delegację zarządu głównego L.O.P.P. z prezesem gen. dyw. inż. Leonem Berbeckim na czele oraz przedstawicieli fabryki samolotów D. W. L.

Pan gen. Berbecki przedstawił P. Prezydentowi jako protektorowi L.O.P.P. sprawozdanie z działalności L.O.P.P. wraz z Komitetem Związki i Wigury, jej rozwoju oraz program prac na przyszłość. Pan Prezydent wysłuchał z żywym zainteresowaniem referatu, z którego wynika, że L.O.P.P. osiągnęła 1.632.000 członków i wydatkowała dotychczas na cele lotnictwa i O.P.L. — Gaz 61.483 tys. złotych.

Obecnie L.O.P.P. prowadzi wykształcenie modelarstwa lotniczego w szkołach, kształci pilotów szybowco-

wych i motorowych w licznych szkołach L.O.P.P. oraz szkoli ludność cywilną w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej. Ostatnio wyszkoliła 120.000 komendantów O.P.L. obywateli na koszt L.O.P.P. i jej personelu instruktorskim. Również L.O.P.P. zainicjowała sport spadochronowy w Polsce, stworzyła znaczny zastęp skoczków spadochronowych.

Pan Prezydent zapoznał się również z nowymi typami samolotów R.W.D., produkowanymi w fabryce D. W. L., ufundowanej przez L.O.P.P.

Wyrażając swoje uznanie zarządowi głównemu L.O.P.P., Pan Prezydent podkreślił, iż sprawy L.O.P.P. ze względu na ich charakter są mu zawsze szczególnie bliskie.

# Skazanie 8 młodocianych komunistów

W środę, późnym wieczorem przed Sądem Okręgowym w Wilnie zapadł wyrok w procesie ośmiu uczniów wileńskich szkół żydowskich w wieku od 16 do 18 lat, oskarżo-

nych z art. 97 w związku z art. 93 K. K. o działalność wywrotową i tworzenie związku o ideologii K. P. Z. B., mającego na celu zmianę ustroju państwa polskiego.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Jakóba Gorzona odpowiadali z wolnej stopy.

Sąd po zbadaniu świadków wydał wyrok, skazujący J. Gorzona na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat, A. Pupkę na jeden rok i 6 miesięcy więzienia, z pozbawieniem praw na lat 3 z zawieszeniem, J. A. Belsona na 1 rok więzienia, z pozbawieniem praw na 2 lata z zawieszeniem, L. Zabińskiego i A. Potasznika na zamknięcie w zakładzie poprawczym, H. Raheza, N. Altszuleira i Ch. Ryta na zamknięcie w zakładzie poprawczym, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

## Koniec strajku

PARYŻ. Robotnicy wszystkich zakładów metalurgicznych okręgu paryskiego powrócili do pracy. W niektórych zakładach praca została podjęta tylko częściowo w związku z koniecznością zaopatrzenia tych zakładów w niezbędne surowce.

## Codreanu moralnym sprawcą

zabójstwa premiera Duca BUKARESZT. W związku z rewizjami, przeprowadzonymi przez władze bezpieczeństwa w szeregu członków b. Żelaznej Gwardji, pisma rumuńskie donoszą o dalszych wypadkach wykrycia broni i kompromitujących dokumentów.

Władze sądowe zarówno wojskowe, jak i cywilne, zajęte są obecnie segregowaniem znalezionych dokumentów, z których — wedle doniesień prasy rumuńskiej — wynikałoby, że Codreanu jest moralnym sprawcą zabójstwa premiera Duca. Dziennik „Viitorul“ podaje, że w razie znalezienia dalszych dowodów należy spodziewać się rewizji procesu o zabójstwo premiera Duca.

## Sesja Rady Międzyn. Biura Pracy

Dnia 25 kwietnia rozpoczyna się w Genewie 83 sesja rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Na sesji rozpatrzone będą m. in. sprawozdania z odbytych w początkach marca r. b. konferencji technicznej ekspertów w sprawie emigracji osiedleńczej, jak również omówione będą sprawy budżetu Międzynarodowej Organizacji Pracy na rok 1939.

W obradach 83 sesji rady administracyjnej wezmą udział z ramienia rządu polskiego: minister dr. Tytus Komarnicki, delegat rządu polskiego do rady administracyjnej M. B. P., oraz Józef Zagrodzki, naczelnik wydziału Ochrony Pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej.

# U kolebki ponurego wyzysku

## Dokąd zmierza biurokracja przez mroki totalne

Nie jest zwolennikiem liberalizmu p. T. Lychowski. Obiektywnie swoje w tej mierze wyłożył niedawno w „Polsce Zbrojnej”. Główny przytem zarzut polega na tem, że liberalizm zakłada współpracę z kapitałem zagranicznym. To zaś jest w danej chwili mało aktualne. I dzięki Bogu — mówi p. Lychowski; bo za współpracę z tym kapitałem trzeba w warunkach liberalizmu płacić wyzyskiem szerokich mas. Tego zaś przedewszystkiem autor pragnie uniknąć. I dlatego też, choć nie wierzy zbytnio, aby kapitał zagraniczny do Polski się garnął, zaleca dodatkową asekurację: jeżeli przyjdzie, to niech nie wyzyskuje; temu zaś ma zapobiec gospodarka planowa, dyktowana przez państwo. Ona ponadto ma rozjaśnić mroki kapitałowej autarkji.

Jesteśmy również przeciwnikami wyzysku. Pragnęlibyśmy też jak najbardziej pójść na rękę p. Lychowskiemu. Otóż droga, wskazywana przez niego, nie jest właściwa. Wyzysk, tak jak autor zdaje się go rozumieć — t. j. eksploataowanie konsumenta wysoką ceną, a pracownika niską płacą — jest prostym wynikiem układu sił podaży i popytu: niedostatku kapitału, a więc za małej podaży towaru, a więc za małego popytu na pracę. Niema innej asekuracji przed wyzyskiem, jak zwiększanie zasobów kapitału.

Lekomyślnie postępuje też p. Lychowski, ciesząc się, że dopływ kapitału obcego nam nie grozi. Jeszcze bardziej wątpliwym wydaje nam się spoczęcie na laurach tej radości. A tak właśnie p. Lychowski czyni: uspokoiwszy się co do kapitału obcego, nie robi, aby brnąć tego dopływu choć w części zrekomensować zwiększonym przyrostem kapitalizacji wewnętrznej.

Bo przecież temu celowi nie może służyć proponowany przez niego system planowo-dyktowany gospodarki. Taka gospodarka może znakomicie powiększyć dochody kierującej nią biurokracji, może zwiększyć ilość rozkazów, nakazów, zleceń i rozczarowań, ale kapitału nie przysporzy. Specjalnością inicjatywy publicznej jest bowiem dzielenie i konsumowanie dochodów prywatnych, a nie ich mnożenie. To jest specjalnością inicjatywy prywatnej i państwo, któremu zależy na przyroście dochodu, nie powinno jej w tym zadaniu przeszkadzać.

Sądzić należy, że wielu naszych autarkistów zdaje sobie sprawę z wyższości inicjatywy prywatnej w tej dziedzinie. Jeżeli jednak i ci również tak „integralnie” łączą autarkję z etatystyczną planowością, to, wydaje się, odgrywa tutaj rolę jeszcze jeden wzgląd. Mianowicie, każda autarkja kosztuje. Jeżeli wóki jutowe zastępuje się linianami, to wypadła do drożej; jeżeli też zastępuje produkcję chce się forsować, musi do niej dopłacać podatnik w premji, robotnik w niższej płacy, czy konsument w wyższej cenie. Podobnie rzecz się ma z kapitałem: forsowanie jego przyrostu w ramach autarkji kalkuluje się drożej, niż korzystanie z importu obcego.

Tak np. wiadomą jest rzeczą, że Polska ma nadmiernie rozbudowany zakres zdobyczy socjalnych, że rozpiętość między cenami i płacami nie sprzyja rentowności etc. Otóż mimo tych dysproporcji, można jeszcze jakoś wegetować, jeśli rezygnuje się z przyrostu nowych warstatów pracy, lub jeżeli funduje je kapitał, płynący z zewnątrz. Gdy jednak dopływu tego niema, a chce się, aby nowe warsztaty powstawały, wówczas trzeba zmienić warunki, które istniejącym warsztatom utrudniają mnożenie kapitału. Utrzymanie niskich cen i wysokich

plac, arsenału dobrodziejstw socjalnych etc. jest więc niemożliwe, jeżeli autarkja kapitałowa nie ma się okazać ekonomicznym samobójstwem. Nieuchronną też konsekwencją tej autarkji są ofiary ze strony konsumenta i pracownika. Im mniej ma się kapitałów i im szybciej chce się je pomnożyć, tem ofiary te muszą być większe.

Otóż przeciwnikom dopływu kapitału obcego wydaje się, że zapobiegną oni autarkicznemu wyzyskowi planowością i reglamentacją; że państwo kierować będzie przedsiębiorcą tam, gdzie leżą niezauważone przez niego żyły złota; że ten, kto chciałby eksploataować je w trybie wyzysku — kierowany będzie do Berez; że, słowem, tą drogą uruchomi się za jednym zamachem

wydajne i łatwe do eksploatacji źródła dochodu oraz że zapobiegnie się obniżaniu poziomu życiowego szerokich mas.

Z biegiem jednak czasu okazuje się, że jest to droga, która przysparza wiele złudzeń i rozczarowań, która mnoży wiele zarządzeń i mandatów karnych, ale dochodu nie przysparza. I wtedy następuje drugi etap. Jeżeli już wyzysk jest nieunikniony — mówią autarkiści — to niech go uprawia państwo. Niech ono, a nie prywatny przedsiębiorca, zbiera owoc wyrzeczony konsumentem, robotnikiem, podatnikiem. W ten sposób interwencjonizm szybko przekształca się w etatyzm; dyktowanie w totalizm; planowanie w socjalizm.

I wtedy dopiero rodzi się wyzysk

prawdziwy: bezapelacyjny i ponury. Bezapelacyjny — bo do kogo ma się odwołać konsument, duszony wysoką ceną, czy pracownik, duszony niską płacą, skoro i o cenie i o płacy decyduje państwo? Ponury — bo wyzyskiwany nie ma nawet tej pociechy, że jego ofiary są produkcyjnie zużytkowywane; przeważnie nie wie, co się z niemi dzieje; wszystko zakrywają niemożliwe do przeniknięcia mroki totalne; raz po raz tylko obijają się o jego uszy szept o etatystyczno-biurokratycznym marnotrawstwie.

Taki jest kres marzeń o raj, pozabawionym wyzysku, w którym nie ma kapitału zagranicznego, gdzie kwitnie planowość; kierowanie etc. U wrót takiego rajy stawia nas artykuł p. Lychowskiego. (i. i.)

## Pogrzeb Abisynji

### Anglja skompromitowała Ligę Narodów

Tak, tym razem już koniec ostateczny. Sprawa Abisynji złożona za stała na ołtarzu porozumienia angielsko-włoskiego i francusko-włoskiego. Podczas najbliższej sesji Rady Ligi będą jej członkowie zastanawiać się nad sposobami wykreślenia Abisynji z listy członków Ligi Narodów — nie czekając na to, czy szereg państw uzna już de facto i de iure cesarstwo włoskie. Uznanie to jest podstawowym warunkiem porozumienia włosko-brytyjskiego, trzeba więc z całą oczywistością stwierdzić, że i najwierniejsza dotąd Lidze Anglja zdecydowała się musiała na poświęcenie Abisynji, zanim jeszcze Liga wypowiedziała się w tej sprawie.

Wszystko, co teraz zostanie postanowione w Genewie — będzie miało z natury rzeczy charakter formalny, nieistotny. Będzie to tylko mniej lub bardziej nieuczynne ratowanie pozorów, mające na celu udowodnienie światu, iż sprawa abisynjska została definitywnie załatwiona dopiero wtedy, kiedy Liga na to pozwoliła, tem się zajęła i to ostatecznie załatwiła... Czy znajdzie się na całym świecie ktoś tak naiwny, kto by tej gry nie przejrzał i w nią uwierzył?

Rzecz ta cała ma oczywiście dwa niezmiernie charakterystyczne aspekty. Dla poznania mentalności dy-

plomacji współczesnej i jej metod pracy trudno by znaleźć przykład bardziej charakterystyczny i bardziej pouczający.

A więc sprawa samej Abisynji i jej króla królów... Ta sprawa jest jasna i jednoznaczna. Abisynja została poświęcona wyższym racjom stanu. Musiała być złożona na ołtarzu pokoju europejskiego. Włochy okazały się dość silne, aby swoją wolę podbiać tego kraju narzucić światu i wymóc na nim przyzwolenie — na grabież niepodległych dotąd ziem. Nie po raz pierwszy w historii w imię tej czy innej, mniej lub bardziej ważnej racji stanu poświęca się wolność i niepodległość jakiegoś kraju. Kraj, który sam nie umiał się obronić, musi zginąć. Król, który nie umiał wywalczyć sobie zwycięstwa — nie może liczyć na pomoc mocarstw czy ludzi postronnych — nawet wtedy, kiedy jego sprawa jest sprawą dobrą i słuszną. Pozostawia to gorzki posmak niesprawiedliwości — ale jest prawdą. Moralność polityczna pozostała widocznie taka sama w XX wieku, jak była pod koniec wieku XVIII.

Dla Ligi Narodów sprawa abisynjska była ciosem, z pod którego nie dźwignie się tak prędko. Cios ten zadała Lidze państwo, które dotychczas stało wiernie przy jej idei:

Wielka Brytania. Liga Narodów podjęła sankcje przeciw Włochom — stało się tak dlatego, iż Anglja sobie tego życzyła i tego się od swych przyjaciół politycznych domagała. Teraz Anglja sama wycofuje się z sankcyj antywłoskich i ipso facto pociąga za sobą Ligę, kompromitując ją ostatecznie.

Sprawa abisynjska grzebie na długie lata instytucję geneńską w oczach państw mniejszych czy małych, które mimo wszystko wierzyły, iż Liga stanowi dla nich jakąś spokojniejszą przystań i jakąś opiekę. Wiara ta została poderwana i to stanowi właśnie najżałośniejszy wynik całej tej niewczesnej, lekkomyślnie podjętej afery.

Z tego punktu widzenia jest rzeczą absolutnie obojętną, jaką formułę wynajdzie Liga dla salwowania pozorów; jest rzeczą obojętną, w jaki sposób zorganizowany będzie pogrzeb Abisynji — ważne jest tylko, iż pogrzeb ten już właściwie nastąpił i że echa jego długo jeszcze będą straszyć na terenie skłóconej i niespokojnej Europy. N.

## Blyskawice na Dalekim Wschodzie

### sygnalizują burzę sowlecko-japońską

Wiadomości z Dalekiego Wschodu brzmią coraz groźniej, wojna ja pońsko-chińska zdaje się powoli, bez wypowiedzenia, przemieniać w rozprawę japońsko-sowiecką. Po przegranej bolszewików na terenie hiszpańskim, Kreml dąży do odegnięcia się w Chinach, stosując tam zresztą te same metody, które... zawiodły w Hiszpanji.

Według doniesień prasy londyńskiej, delegacja rządu Czang-Kai-Szeka przyjęta została przez Stalina w obecności szefa sztabu generalnego Szaposznikowa. Ustalono szczegóły współpracy militarnej Sowietów na terenie chińskim, przy czym Moskwa zobowiązała się dostarczyć Chinom na czteroletni kredyt 120 bombowców, 60 samolotów myśliwskich, 200 ciężkich czołgów i 80 lekkich i kilkadziesiąt wagonów amunicji. Termin dostawy określono na trzy tygodnie. Samoloty i czołgi sowieckie zaopatrzone będą w załogę rosyjską. Innych natomiast transportów materiału ludzkiego do Chin umowa nie przewiduje, dając tylko

do zapewnienia armji Czang-Kai-Szeka nieprzerwanego dopływu broń i amunicji. Jednocześnie postępuje konsolidacja i reorganizacja chińskich sił wojskowych, dokonywana przez instruktorów z Moskwy. Na niedawnym posiedzeniu Kuomintangu marszałek Czang-Kai-Szek ogłoszony został dyktatorem z nieograniczoną władzą nie tylko nad

## Francuski: zbrojenia lotnicze

Prasa francuska zapowiada, iż plan rozbudowy powietrznej siły zbrojnych Francji, przewidujący początkowo budowę 1500 nowych aparatów, został powiększony do liczby 2500 samolotów.

Należy przypuszczać, iż w tym wypadku chodzi o zwiększenie efektywności t. zw. armji powietrznej pierwszej linii, przeznaczonej do działań samodzielnych w odróżnieniu od lotnictwa współdziałającego z armją lądową.

armją, lecz nad całymi Chinami.

Ale i strona japońska syczy się gorączkowo do nadchodzących wydarzeń. Zwycięstwem militarnym towarzyszy w Chinach szybkie organizowanie anektowanych terenów. Stworzenie rządu centralnego w Nankinie, dokonane w dniu 28 marca, pozwoli teraz władzom japońskim na przeprowadzenie mobilizacji i wystawienie wielkiej armji, złożonej z samych Chińczyków, dobrze uzbrojonej i wyszkolonej przez instruktorów japońskich.

Powtórzą się więc, wzorem Hiszpanji, i na tym terenie walki bratobójcze, Chińczycy walczą będą przeciw Chińczykom, przy „interwencji” Japonji i Sowietów. Przygotowania po obu stronach frontów są w pełnym toku. Wraz z nadejściem lata walki w Chinach wzmożą się, transporty wojenne z Sowietów wzrosną, wszystko przebiega do walnej rozprawy. Jak z niej wyjdą Chiny i kto będzie tym trzecim, który skończy, przyszłość pokaże. (v.)

## W świetle prasy

KS. JOZEF PONIATOWSKI... NIEMCEM

Ukazała się niedawno praca J. H. Retingera p. t. „Polacy w cywilizacji świata pod koniec wieku XIX”. Omawiając tę książkę, „Schlesische Zeitung” snuje uwagi o treści wręcz rewelacyjnej. Informuje o tem „I. K. C.”:

„Gdybyśmy chcieli zadowolnić naszych niemieckich krytyków, musielibyśmy nie małogole zrzec się naszej historii. Omawiając pierwsze rozdziały pracy Retingera — recenzent „Schles. Zeit.” zastrzega się, czy termin łaciński POLONUS odnosi się do Polaków? Dotąd wydawało się nam, że łacińskie słowo Polonus jest identyczne z polskim słowem Polak — innego jednak zdania są nasi krytycy, którzy stwierdzają lakonicznie, że określenie Polonus nie mówi o narodowości, bo terminem tym określano wielu Ślązaków, a przecież byli oni Niemcami!

Jeżeli zatem „nie są Polakami” ci, o których źródła historyczne mówią per Polonus — to coż się dziwić, że zdaniem korektorów z „Schlesische Zeitung”, Niemcami byli Paweł z Króna, Grzegorz z Sanoka, Krzycki i inni.

Omawiając rozdział pracy Retingera, poświęcony polskiemu wojsku — „Schlesische Zeitung” pisze, że w tem miejscu należy stwierdzić, że Henryk Dąbrowski mówił lepiej po niemiecku, niż po polsku, a ks. Józef Poniatowski był uczniem wojskowych szkół niemieckich i służył w armji austriackiej. Powyższe stwierdzenia mają dowiedzieć, że nawet ci bohaterzy Polski przecież należeli do kultury niemieckiej, a więc kulturalnie byli Niemcami.

Ta zachłanność recenzenta niemieckiego dziennika jest tak olbrzymia, że anektuje on dla Niemiec już nie tylko ludzi, ale nawet i potrawy... stwierdzając, że uważane w Polsce za potrawy narodowe „żur”, „bigos” i „flaki” są czysto niemieckiego pochodzenia!!!

## „OZON” ZĘGLUJE NA LEWO

Ostatnie wypadki na terenie OZN nasuwają „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu” następujące uwagi:

„Obecnie nadeszła chwila, kiedy bagaż „nacionalizmu”, bagaż, zresztą bardzo skromny, zaczyna „Ozonowi” ciężko. Wytwarzają się wewnątrz tej organizacji stosunki, w których „czystka” i „frody” stają się zjawiskiem nie odderwanym.

Te zjawiska symptomatyczne, o których piszemy, dowodzą tego, że organizacja „Ozonu” zarówno pod względem ideologicznym, jak i politycznym, przechodzi ewolucję ku lewicy. Ewolucja ta jest zresztą charakterystyczna dla całości obozu pilsdrzyków i „Ozon”, jako twór z niego powstały, nie może znaleźć się w zupełności poza nawiasem jej działania. Ewolucja ta odbywa się dość wolno, nie mniej jednak stale. Jej wolne tempo tłumaczy się tem, że lewica polska zaangażowała się zbytnio w swoich żądaniach wyborczych i że nie łatwo jest obu stronom przeszkodzić przeskoczyć.

Są jednak siły w Polsce, które bardzo usilnie pracują nad tem, aby ta barjera została w jakiś sposób, jeśli nie zwalona, to ominięta, i aby rozpoczęła się jawna symboza sanacji z lewicą.

## ETATYSTYCZNA KONJUNKTURA

W „Kurjerze Porannym” ukazał się artykuł, oskarżający bankowość prywatną o marazm i brak inicjatywy w popieraniu ruchu inwestycyjnego. „Czas”, polemizując z tem stanowiskiem, pisze:

„Czy autorowi tych uwag nie przyszło na myśl, że ta dysproporcja pomiędzy ożywieniem bankowości publicznej a anemią prywatnej pochodzi właśnie stąd, że cała nasza obecna konjunktura nosi właśnie charakter etatystyczny? Wszak nakręcana jest inwestycjami państwowymi, naciskiem śrub podatkowej, a to w najmniejszym stopniu nie przyczynia się do ożywienia prywatnego życia gospodarczego, którego alimentowaniem zajmują się banki prywatne.”

## AMERYKA NIE ZACHOWA NEUTRALNOŚCI

Instytut Opinji Publicznej w Ameryce przeprowadził interesującą ankietę, stawiając pytanie:

„Czy sądzi pan, że za pańskiego życia Stany Zjednoczone będą jeszcze zmuszone do walki z Niemcami?”

„Jak wypadły odpowiedzi? Dowiadujemy się o tem z „Gońca Warszawskiego”, który pisze:

„Dziesięć lat temu możliwość wzięcia udziału w wojnie europejskiej przewidywał tylko 1 proc. obywateli Stanów. A dzisiaj? Ilu Amerykanów sądzi, że państwo ich będzie musiało wystąpić przeciwko Niemcom? Czwadzieści dziewięć procent. Niemal połowa.

Nie znaczy to wcale, aby opinja publiczna w Stanach pragnęła wojny. Stany Zjednoczone nie mają żadnych aspiracji zaborczych. I w tym kraju jednak zaczyna się coraz bardziej utrwalać przekonanie, że w razie ogólnego konfliktu — neutralność państwa, mimo, że dzieli je od Europy ocean — jest niemożliwa.”

# Dygnitarze bez matury

## Pierwszy dzień procesu Michalskiego i tow.

Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się wczoraj olbrzymi proces aферzystów skarbowych, b. dyrektora departamentu podatków Pawła Michalskiego i b. posła B. B. Edwarda Idzikowskiego oskarżonych o machinacje podatkowe, nadużycie władzy, przywłaszczenie i oszustwa.

Prócz nich na ławie oskarżonych zasiadają trzy pomniejsi wspólnicy Niesiobędzki, Kaufman i Miazga.

**Sędziwo w tej sprawie trwało nie ma 4 lata.** W jego toku badano dokładnie działalność służbową Michalskiego, w szczególności zaś sprawy podatkowe rozmaitych płatników, od których Michalski zaciągał pożyczki, wzamian za przyznawanie ulg.

Rozprawie przewodniczący prezes Kaminiski, a w komplecie zasiadają sędziowie Lewicki, Rybczewski i jako sędzia zapasowy Kulczycki. Oskarżenie popiera prokurator Marcinkowski, obecny prokurator w Apelacji Krakowskiej delegowany specjalnie na tę rozprawę, gdyż on prowadził całe dochodzenie w tej skomplikowanej sprawie.

Obronę wnoszą ośmiu adwokatów a mianowicie: oskarżonego Michalskiego bronią adwokaci: Adam Prągor i Krzysztof Hecht; Idzikowskiego — adwokaci: Mieczysław Goldstein i M. Brokman; Niesiobędzkiego — adw. M. Franio; Kaufmana — adw. Szurlej; Miazgę — adw. Kwiatkowski i Freyer.

Na wstępie rozprawy wczorajszej zgłoszone zostały z powództwa cywilnego: **Prokuratorji Generalnej o 60 tysięcy złotych na pokrycie strat jakie poniósł Skarb Państwa** naskutek występnej działalności Michalskiego, oraz **kupca Izaka Pinesa z Białogostoku**, któremu Michalski bezpodstawnie wymierzył maksymalny podatek dochodowy i zajął wierzności u osób trzecich narażając go na stratę **46 tysięcy dolarów.**

Sąd po naradzie postanowił powództwo Skarbu Państwa przyjąć, zaś powództwo Pinesa pozostawić bez rozpoznania, jako nadające się do dochodzenia na drodze procesu cywilnego.

Następny, obszernie uмотywowany wniosek złożył adwokat Prągor, domagając się wyłączenia sprawy Michalskiego i tow. z procesu Idzikowskiego. Dwie te sprawy, zdaniem obrońcy, merytorycznie nie mają z

sobą nic wspólnego i połączone zostały sztucznie. Idzikowski oskarżony jest o przywłaszczenie 20 tys. zł. otrzymanych od Cechu Piekarzy na rzekomą łapówkę dla Michalskiego; pozatem miał on nie doręczyć Michalskiemu prezentu w formie szpilki brylantowej. W akcie oskarżenia niema jednak żadnych dowodów na to, że Michalski wogóle cokolwiek wiedział o tych prezentach i łapówkach i dlatego łączenie tych spraw jest sprzeczne z procedurą.

Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator wykazując łączność tych procesów. Sąd podzielił wywody oskarżyciela i wnioski obrony oddalił. Po przerwie Sąd przystąpił do sprawy Edvard Idzikowski, urodzony w 1894 roku jest b. posłem, właścicielem nieruchomości w Warszawie, dotychczas karany nie był. Na pytanie przewodniczącego o wykształcenie odpowiada: Nieukończone studia w

Wolnej Wszechnicy. — A co ukończone? Okazuje się, że nic, gdyż seminarjum nauczycielskie, gdzie studiował również pozostało nieukończone. Drugi oskarżony **Paweł Michalski** ur. w 1897 r. b. dyrektor departamentu również **matury nie posiada.** Jest obecnie bez zajęcia, majątku nie ma. **Posiada kilka odznaczeń, m. in. Złoty Krzyż Zasługi.** Emeryturę państwową pobierał do r. 1936. Obecnie została ona cofnięta.

Warto w tem miejscu zaznaczyć, że w ostatnich dniach do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła skarga pełnomocników Michalskiego, kwestjonująca orzeczenie dwóch komisji dyscyplinarnych: zwykłej i odwoławczej, pozbawiające emerytury oskarżonego. Obrońcy twierdzą, iż decyzja ta jest pozbawiona podstaw prawnych i domagają się jej uchylecia.

Zyciorysy pozostałych 3 oskarżonych nie przedstawiają nic interesującego. **Wszyscy oni posiadają własne nieruchomości lub majątki ziemskie.**

Oskarżony **Niesiobędzki** do ostatniej niemal chwili pełnił swe obowiązki urzędowe i **zawieszony został dopiero w marcu 1938 roku.**

Po przerwie obiadowej obrońcy kolejno składali wnioski o dopuszczenie nowych dowodów i świadków. Zgłoszono m. in. wnioski o przesłuchanie b. premiera **Janusza Jędrzejewicza** i **Wacława Jędrzejewicza** b. wiceministra Skarbu, b. min. **Ignacego Matuszewskiego**, sędziego **Kleimerta**, prezesa Cechu Piekarzy **Magiera**, p. **W. Przedpełskiego** i wielu innych.

O godz. 16-ej przewodniczący zarządził przerwę do dnia następnego odkładając wysłuchanie dalszych wniosków i wydanie decyzji. Dzisiaj więc dopiero rozpocznie się odczytywanie aktu oskarżenia.

## Ostatnie egzaminy dojrzałości

25 b. m. i 4-go maja

Egzaminy maturalne w gimnazjach państwowych i prywatnych odbędą się w pierwszym terminie 25 b. m., w drugim — 4 maja. Świadectwa dojrzałości rozdane zostaną w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

W roku bieżącym wychodzą ze szkół poraz ostatni uczniowie 8-ej klasy gimnazjów starego typu. Będzie to więc ostatnia matura, przeprowadzona według starego regulaminu. W roku szkolnym 1938-39 istnieć będą ósme klasy tylko przy niektórych szkołach, przeznaczone wyłącznie dla drugorocznych.

W przyszłym roku powstaną drugie (ostatnie) klasy licealne. Nie ustalono dotychczas, czy abiturjenci liceum składać będą egzaminy.

**Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową**

# Ludzie odrzuceni przez wirówkę życia

## Niema fachowców wśród bezrobotnych „pracowników umysłowych“

Dobrze jest zajrzeć do urzędu pośrednictwa pracy dla pracowników umysłowych. Mieści się on w brudnym, odrapanym lokalu przy ulicy Marszałkowskiej.

Wizyta w tym urzędzie pozwala na zorientowanie się w istocie zagadnienia bezrobocia pracowników umysłowych w Warszawie. Na ścianach wiszą czarne tablice z napisami „wolne posady“. Deski upstrzone są karteczkami. Zmieniają się one niemal codziennie. Jedna tylko wisi oddawna. Napis na niej głosi: „Inżynier mechanik-elektryk na samodzielne, kierownicze stanowisko poszukiwany, prowincja. Pensja 600 zł. miesięcznie, mieszkanie, światło i opał“.

Niedawno widniało na tej kartce pensja 500 zł., teraz podniesiono proponowane wynagrodzenie o 100 złotych, a jednak nikt się nie zgłasza.

Tłum ludzi, zalegający od rana

do końca urzędowania lokal biura pośrednictwa pracy, mija tę ofertę z zawiścią i z zawieszczeniem.

— Gdybym miał kwalifikacje...

Niema chyba trafniejszego określenia dla większości ludzi — klientów tego biura.

Ludzie bez kwalifikacji. Jakże ogromna większość tych ludzi wierzy, że zdobędzie kiedykolwiek stanowisko „biurowe“ bez kwalifikacji. Bo zaledwie jeden na dziesięciu potrafi udowodnić swą fachowość.

Wniesiony ongiś falą życia do biura czy urzędu człowiek, który na pewno byłby pożyteczny jako robotnik, rzemieślnik czy inny fachowiec, utraciłszy posadę, którą objął ktoś z istotnymi kwalifikacjami, tuła się i ludzi całymi miesiącami, a nawet latami. Ani mu w głowie nie zaświta mądry i rozsądny projekt „przewarstwowienia“ się, osiągnięcia kwalifikacji zawodowych. On chce być koniecznie „pracownikiem umysłowym“, bylejaką

śrubką w urzędniczej maszynie. Co chciałby robić? No, naturalnie „urzędować“. Byle jak, byle gdzie, za byleco.

Oburza się, gdy widzi kartkę z ofertą dla inżyniera.

— Teraz to chciałby samych inżynierów i doktorów...

Nic mu nie tłumaczy fakt, że brak jest inżynierów, zdolnych fachowców, wykwalifikowanych pracowników wśród klientów biura Funduszu Pracy. Taki człowiek, odrzucony na bok przez wirówkę życia, ludzi się, że powróci era na ludzi bez kwalifikacji.

×  
Krzywdę, ogromną krzywdę wyrządzili prawodawcy tryśmiocem ludzi, rozciągając nadmiernie pojęcie „pracownika umysłowego“. Któż jest pracownikiem umysłowym w brzmieniu ustawy? Nawet podmastry murarski, o ile wykonywuje pracę majstra. Oczywiście majster — to pełnoprawny, w brzmieniu u-

stawy, pracownik umysłowy. Starczy woźny, adresujący koperty wygrywa w sądzie, pracy proces o uprawnienia pracownika umysłowego. Osiąga doraźne korzyści i... cierpi całe życie, albowiem roi mu się i marzy „stanowisko“ za biurkiem urzędniczym.

×  
W biurze Funduszu Pracy można stwierdzić, że niema w Warszawie szczególniejszego bezrobocia wśród pracowników umysłowych z kwalifikacjami. Nie muszą poszukiwać pracy fachowcy czy specjaliści.

Oczywiście, niekiedy ocierają się o lokal pośrednictwa pracy ludzie czasowo wytrąceni z normalnego biegu życia.

Ale rozkoszują się przebywaniem w tym lokalu, dającym urzędową pieczęć „pracownika umysłowego“, tylko rozbitki, owładnięci złudą, której nie kwapi się im nikt wyperswadować.

## WŁADYSŁAW BUS FEKETE

# Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

— No, chodź... w aucie wszystko ci bliżej wytłumaczę.

Pospieszył przodem, Agata ze swoją walizką za nim. Przed wejściem do teatru stało auto Szedera, znana w całym mieście Lancia, koloru czerwonego, jak papryka, w srebrne pasy. Pan Barta był dyktatorem w dziedzinie ubrań, koszul, krawatów i piżam. W wyborze karoserji decydował aktor sam. Jan Szeder usiadł przy kierownicy. Agata z tyłu za nim. Dziwnym zbiegiem okoliczności każda z mieszkańek pokoju przy ulicy Koralowej spieszyła tego wieczoru w aucie do mieszkania mężczyzny.

— Posłuchaj mnie teraz. Począwszy od zeszłego roku, mam, niestety, własne gospodarstwo. Mam gospodynię, jest u mnie mniej więcej od roku, i chciałbym się jej pozbyć. Teraz wie już pani, czego od ciebie chcę.

Agata potrząsnęła głową.

— Nie, nie wiem.

— Musisz jej pani wypowiedzieć miejsce. Ale tak żeby sobie zaraz poszła. Niech się pani nie troszczy o to, co ona na to odpowie. Na rogu ulicy Csaky jest kawiarnia, tam będę na ciebie czekał, aż się ona wyniesie. Potem wróć do domu, a ty zarobisz dwadzieścia pengó.

To już było coś. Ale Agata przeraziła się jednak tego zadania.

— Co mam jej powiedzieć?

— To, co pani chce. Może, że pani jest nową kucharką, albo moją siostrą, albo moją matką... Podpisuję się zgóry pod wszystkim. Rozumie pani? Mówiłem już parę razy temu bydłociu, żeby sobie poszła. Ale za każdym razem wykręcała się: „Dzisiaj to niemożliwe“.

— A jak mam upozorować, że dziś musi odejść?

— Powie pani, że pani nie ma się gdzie podziąć, że pani czeka już od trzech miesięcy, że ja panią codziennie zawiadamiam.

Skręcili w ulicę Csaky. Szeder zatrzymał wóz na rogu ulicy, dał dziewczynie klucze od swego mieszkania, objaśnił jej, jak ma tam wejść, potem pobiegł do kawiarni i usiadł przy oknie, zasłoniętem firanką, krzycząc jeszcze do Agaty z jakąś złośliwą radością:

— Teraz ma pani sposobność, żeby pokazać co umie. Agata stała przez chwilę zamyślona, potem pośpieszyła do domu, który jej wskazał, weszła na drugie piętro i znalazła po lewej stronie białą lakierowaną tabliczkę z napisem „Szeder“.

Agata weszła, postawiła w kącie przedpokoju swoją walizkę i zebrała się na odwagę. Myśl o dwudziestu pengó, jakie jej obiecał, dodawała jej otuchy.

Przycisnęła klamkę i znalazła się naprzeciwko swojej ofiary: tegiej, silnej, wiejskiej dziewczyny.

— Co się stało? Co się stało? Poco pani tu przyszła? — pytała przerażona.

— Ja?... Pan Szeder mnie tu przysłał.

— Ach tak?

Nastąpiła chwila ciszy. Policzki dziewczyny znowu zabarwiły się. Na wystających kościach policzkowych ukazywały się kropki potu.

— Czy to pani jest nową kucharką? — zaczęła nieoczekiwanie. I zanim Agata mogła odpowiedzieć, mówiła w dalszym ciągu:

— Przysłała pani, aby mnie wytrącić z mego miejsca. Ale omyliła się pani, nie z tego nie będzie, mój skarbie. Nie ruszę się stąd ani teraz, ani nigdy, zrozumiałaś? Jestem uczciwa, porządna dziewczyna, pracuję od rana do nocy, nie oszczędzam siebie. Pilnuję porządku u pana Szedera. Odkąd u niego jestem, ani jednej koszuli nie dało się do pralni i to nieprawda, że zginęło sześć chustek do nosa i dwie pary skarpetek. Nie byłam nigdy ani przez

jeden dzień bez służby, pani Ramaseder sześć razy mniej z powrotem przyjmowała. A to bardzo elegancka pani, jej ojciec handluje żelaztłem, ale stąd i siłą mnie nie wygonią; bo nigdzie na całym świecie niema takiego człowieka jak pan Szeder. Nawet, jeżeli mi nic nie zapłaci, będę tu siedziała, bo mam taką samą godność, jak każda dama. Wiem, że trzeba walczyć o swoje szczęście, a więc idź sobie moje dziecko, tam, skąd przysłała, nie czekaj, aż będę ordynarna, bo wtedy dostaniesz się stąd wprost do szpitala...

Agata stała cicho i dala płynąć potokowi jej słów. Dwadzieścia pengó, sen, jaki śniła w ciągu godziny, zaczęła się rozwiewać. Rozejrzała się bezradnie dookoła siebie, a perla wszystkich gospodyń mówiła dalej:

— Mówiono mi często w tym domu: „Jesteś głupia gęś, Anno, zakochałaś się w swoim panu“. Ale to nie prawda. Człowiek ma tylko więcej spokoju, jak niema w domu kobiety. A ja jestem tak przyzwyczajona do pana Szedera, że z kobietą jużym nie wytrzymała.

Teraz Agata wtraciła swoje słówko.

— W takim razie to miejsce jest już nie dla pani, Anno, — powiedziała.

— Jaki?

— Nie wie pani jeszcze?

Agata głęboko westchnęła.

— Że pan Szeder ożenił się? Dzisiaj przed południem był ślub.

Anna zbladła.

— Z kim się ożenił?

— To już jest mniej ważne. Dla pani najważniejszą sprawą jest fakt, że od teraz będzie prowadziła gospodarstwo matka jego żony. Gdyż i ona będzie tu mieszkała. I nawet babcia będzie z nimi mieszkała. Codziennie trzeba ją wyprowadzać na spacer. I ja tu będę mieszkała. Ja jestem pokojówką. I dwa psy wprowadzają się tutaj i kanarek...

Układy trwały jeszcze pół godziny, potem Anna poszła do swego pokoju i, gorzko płacząc, spakowała swoje rzeczy. Miała w posiadaniu fotografię swego pana, popatrzyła nią przez chwilę i położyła ją na nocnym stoliku.

# Burzliwa karjera Corneliusa Codreanu

## Wódz „Żelaznej Gwardji” w więzieniu

Pociąg paryski wpadł na dworzec Grenobl. Z wagonu wysiadał dwóch przystojnych młodzieńców w towarzystwie kobiety. Na twarzach wybuchy maluje się zmęczenie długiej podróży. Nikt ich nie okłuje. Szybkiem krokiem kierują do taksówki, która odwozi ich do celu.

Portjer otwiera księgę meldunkową. Jeden z mężczyzn, wysoki, barwy blondyn o stalowych oczach i wprawno wypełnia rubryki:

— Cornelius Codreanu, lat 27, urodzony w Jassach (Rumunia), student prawa. Data meldunku: 2 listopada 1925 r.

Następnie oddaje pióro tonie swej, i ta zaś z koleji przyjacielowi — studentowi Zidnie.

Nazajutrz obaj mężczyźni zapisali się na wydział prawny Uniwersytetu w Grenobli.

### Bieda

Rumuńska trójka prowadzi skromny i pracowity żywot. Rzadko ich widać w studenckich tawernach, gdzie ich koledzy dzień cały i do północy grają w „belotkę”. Natomiast w wolnych chwilach Codreanu z żoną odbywają długie przejażdżki nad brzegiem Izery, prowadząc namiętne dysputy.

Mimo skromnego trybu życia, fundusze Corneliusa nie starczyły na długo. Zalegali za komorne, brakło pieniędzy na utrzymanie, nie mógł więc już o opłacaniu czynszu. W Grenobli nie sposób było znaleźć zabobku i wreszcie doszło do utraty łóżka nad głową.

Codreanu z żoną i przyjacielem wyruszają poza obręb miasta, w poszukiwaniu pracy. W okresie żniw pracują w polu na fermie, po żniwach wędrują dalej, z miejsca do miejsca, nie gardząc żadnym zajęciem.

W długich, beznadziejnych czarnych marszach, w ciężkiej, znoonej pracy dla chleba — myśli Corneliusa krąży bezustannie wokół wypadków, które zdecydowały o jego wyjeździe z ojczystego kraju...

### Morderstwo za policzek

Oto jest młodziutkim studentem w Jassach. Prowadzi w kawiarniach gorące dysputy polityczne, głosząc ideę narodowo-socjalistyczną.

Któregoś dnia dysputa zamienia się w bójkę. Wkracza policja, chcąc wylegitymować zbyt „elokwentnego” agitatora. Cornelius bocznie wyjęciem ucieka do domu.

Po kilku dniach zjawia się w ośrodku jego ojca prefekt policji w asyście kilku funkcjonariuszów. Zastają przy pracy młodego Codreanu.

— Podejść bliżej, młodzieńcze — odzywa się prefekt.

Cornelius zbliża się i otrzymuje dwa siarczyste policzki.

Lekcja jest zbyt bolesna. Tego samego wieczoru obrażony w swej dumie student kupuje rewolwer. Po kilku tygodniach celne jego strzały kładą trupem prefekta i dwóch towarzyszących mu aspirantów.

Morderstwo to wywołuje wstrząsające wrażenie w całym kraju. Społeczeństwo dzieli się na dwa obozy, przyczem ilość zwolenników Codreanu w Jassach jest tak duża, że proces przeniesiony zostaje do odległej miejscowości Turnu — Severin. Mimo to zabójca zostaje uwięziony.

Czuając się jednak niepewnie w kraju, Cornelius postanawia kontynuować studia zagranicą i w tym właśnie celu przybył do Grenobli.

### Nowe zbrodnie

Niezwykłym wysiłkiem udaje się Codreanu zrobić wreszcie doktorat

i w roku 1927 wraca do Bukaresztu.

Obawia się, że będzie aresztowany, gdy jednak to nie nastąpiło, ponawia kampanję prohitlerowską i tworzy „Żelazną Gwardję”.

Partja Codreanu, złożona początkowo ze studentów, szybko zjedynała sobie zwolenników i w krótkim czasie staje się na tyle niebezpieczną, iż ówczesny premier Duca zarządził jej rozwiązanie.

Reakcja następuje piorunująco. Już nazajutrz po rozwiązaniu „Żelaznej Gwardji” premier Duca zostaje zamordowany.

Wkrótce nowa zbrodnia porusza społeczeństwo rumuńskie. Najbliższy współpracownik Codreanu, który go zdradził, zostaje zamordowany uderzeniem siekiery w sali szpitalnej, gdzie przebywał na obserwacji. Zbrodnia ta również nie została ukarana.

### Rezygnacja czy podstęp?

Codreanu zakłada nową partję legalną „Wszystko dla Ojczyzny”. W czasie wyborów w grudniu ub. roku otrzymuje ona sześćdziesiąt miejsc w parlamencie. Ilość zwolenników rośnie i Cornelius szykuje się do wyborów, jakie miały się odbyć w marcu b. r. Obiecuje chłopom po pół hektara ziemi darmo, jeśli odnieść zwycięstwo. Wypadki, jak wiadomo, potoczyły się inaczej.

W momencie największego rozkwitu zrekonstruowanej w lutym zieniu.

b. r. „Żelaznej Gwardji”, Codreanu nagłe oświadcza:

— Nie chcę pograć kraju w wojnie domowej i dlatego postanowiłem rozwiązać „Żelazną Gwardję”, licząc ponad milion członków. Moje życie polityczne jest skończone, usuwam się w cień.

Ci, co go znają, nie bez racji twierdzą, iż Codreanu ogłaszając powyższą decyzję — uczynił to dla zmylenia czujności przeciwnika, który temu zniemacka chciał wymierzyć decydujący cios. Ostatnie wiadomości z Rumunii przemawiają raczej za słusznością tej koncepcji.

Narazie, Cornelius Codreanu poraz pierwszy rozmyśla nad swoją przeszłością i przyszłością... w więzieniu. (j. m.)

## Zimna wiosna pochłania ofiary

### Epidemia grypy — Ptaki giną z głodu

Zimno. Wiosna kalendarzowa w pełni, kwiecień ma się ku końcowi, a prawdziwa wiosna wciąż nie nadchodzi. W całym kraju, w całej Europie chłody, często gęsto śniegi i przymrozki. Nawet we Włoszech, w północnej części tego słonecznego kraju notowano wczoraj 13 stopni mrozu. Stoki gór Apenińskich pokryte są śniegiem. W niektórych okolicach spadł grad. Gwałtowny spadek temperatury przeżyła także Riviera, nawiedzona gradem i śniegiem. W Niemczech, w górach Harzu, wskutek śniegów i mrozów zamarła wszelka komunikacja. Temperatura spadła do — 6 stopni. To samo na Śląsku, gdzie zanotowano — 10 stopni, a w górach nawet — 17 stopni.

W Polsce na szczęście takich mrozów niema, ale zimno i wiatry i u nas dają się we znaki. Z Nieswieża np. donoszą, że brak pożywienia, spowodowany chłodem i przymrozkami odbił się fatalnie na warunkach bytowania ptactwa przylotnego.

W ostatnich dniach na terenie pow. nieświeckiego zanotowano wypadki śmierci tego ptactwa z głodu.

Spotyka się też często wynędzniałe i osłabione bociany, które prawie nie reagują na zbliżenie się człowieka.

Biegli w sztuce przepowiadania pogody stwierdzają, że nad Polską zmagają się dwie wielkie fale powietrza: zimna arktyczna i ciepła napływająca z południowego wschodu.

Dotąd co roku, „tradycyjnie” otrzymywaliśmy ciepłe powietrze z zachodu. Teraz zachód daje nam chłód, natomiast ciepłe powietrze napływa ze wschodu. Nad Europą zachodnią i środkową usadowił się bowiem trwały wyż barometryczny, posiadający powietrze chłodne pochodzenia arktycznego, natomiast ze wschodu plynie powietrze ciepłe, wędrujące do nas okólną drogą z Kaukazu i z nad brzegów Morza Czarnego.

Zdaniem meteorologów mrozy jednakże się skończyły. Ostatni silny przymrozek, który w Warszawie dochodził do 4 st. poniżej zera, zakończył podobno falę mrozów. Obecnie ma być cieplej, pogoda jednak nie ulegnie większej zmianie w ciągu najbliższych 4-eh dni. Przewidziane

są nadal deszcze lub deszcze ze śniegiem, zachmurzenia i silne wiatry.

Dopiero u progu maja mamy podobno spodziewać się prawdziwej wiosny. Astronomowie twierdzą przytem, iż tegoroczne lato będzie ze względu na plamy słoneczne wyjątkowo chłodne.

W parze z przejmującym zimnem idzie oczywiście grypa, która w Warszawie przybrała charakter epidemijny i ma przebieg dość ostry. Notuje się też sporo wypadków zapalenia płuc o ciężkich komplikacjach. Liczba zgonów wskutek choroby płucnych wzrosła.

Epidemia grypy daje się dotkliwie we znaki w biurach i przedsiębiorstwach, gdzie nierzadko choruje nawet połowa personelu.

Zła pogoda wpłynęła na osłabienie handlu sezonowego i naraziła przedsiębiorstwa konfekcyjne, trykotażowe oraz krawieckie na poważne straty wskutek opóźnienia się sezonu wiosennego.

Lekarze mają moc roboty, apteki także. Wskazana jest więc ostrożność, nie należy zwłaszcza rozstawać

### Metropolita Szeptycki ciężko chory

Jak donoszą ze Lwowa, metropolita obrządku grecko-katolickiego ks. arcybiskup Andrzej Szeptycki zachorował ciężko. Stan jego zdrowia, według opinii lekarzy, jest bardzo poważny.

### Wznowienie rozmów polsko-litewskich w sprawach komunikacyjnych

Wkrótce podjęte zostaną dalsze rozmowy polsko-litewskie w sprawie komunikacji pomiędzy Litwą i Polską. Rozmowy toczyć się będą w Warszawie i Kownie.

M. in. załatwiona będzie sprawa wymiany taboru kolejowego w związku z uruchomieniem normalnej komunikacji, oraz sprawa połączenia autobusowego między obu krajami i inne kwestje komunikacyjne.

Posel polski w Kownie p. Charwat powrócił z Warszawy do Kowna przez Rygę. W dniach najbliższych przystąpi on do rozmów o oddanie poczty, telefonu, telegrafu i linii kolejowej do ogólnego użytku.

### Ucieczka b. wicedziekana Rady adwokackiej z Wiednia do Polski

Wicedziekan wiedeńskiej Rady adwokackiej, dr. Józef Streser dostał się do Polski i przybył do krewnych swoich w Warszawie.

Dr. Streser, jako zwolennik Schuschnigga, został aresztowany jeszcze przed plebiscytem i wysłany do obozu koncentracyjnego. Po pewnym czasie, wskutek słabego zdrowia, przewieziono go z powrotem do szpitala więziennego w Wiedniu. Następnie skierowano go do robot przy budynku dawnego sądu apelacyjnego.

Orientując się w rozkładzie budynku lepiej niż jego dozorca, dr. Streser wymknął się podczas roboty, przebrał się u znajomego adwokata i zbiegł z Wiednia. Po czterech dniach podróży, przekradając się przez „zielone granice”, dotarł do Polski.

się jeszcze z zimowami okryciami, bo właśnie ci, którzy się za wcześniej „wyletnili”, padają przedewszystkiem ofiarą grypy.

## Rusini anektują Krym na papierze

### Imperjalistyczne podboje w... czwartym wymiarze

Jakieś pół roku temu odbyła się w Warszawie sympatyczna uroczystość. Kolonja Tatarów krymskich, osiadłych po wojnie w naszej stolicy, obchodziła uroczystość dwudziestolecia otwarcia swego pierwszego Kurultaju. Cofnijmy się pamięcią o te dwadzieścia lat. To był rok 1917. Rok rozkładu potwornego imperjum moskiewskiego. Rok, w którym po raz pierwszy dla stu narodów gnębionych przez carat, zaświtała jutrzienka wolności. A ów Kurultaj — to było coś w rodzaju konstytuandy, która zebrała się wtedy w starym pałacu chanów w Bachczyseraju, aby radzić nad przyszłym ustrojem wolnego państwa tatarskiego na Krymie.

Niepodległościowe dążenia Krymu, podobnie jak wysiłki Gruzji, Armenii i tyłu innych narodów, podobitych niegdyś przez Moskwę, skończyły się — niestety — fiaskiem. Jarzmo, narzucone Krymowi przez carę Katarzynę, ciąży nadal nad starym półwyspem tatarskim, dziś może jeszcze okrutniejsze, jeszcze bardziej bezwzględne, niż dawniej. A jednak, pomimo tej półtorawiekowej niewoli, Krym nie wyżył się swych dążeń niepodległościowych, nie stracił nadziei na odzyskanie samodzielnego bytu państwowego, na odrodzenie swej władzy narodowej.

Te dążenia my, Polacy, rozumiemy i oceniamy chyba najlepiej, nie więc dziwnego, że obchód kurultajowy spotkał się w Warszawie z przyjęciem jak najprzychylniejszym.

Nikt nie przypuszczał, aby ta miła uroczystość tatarska mogła się stać okazją do napastliwego ataku na Krym, narazie cprawda tylko publicystycznego. A jednak tak się stało. Pewien wojowniczy redaktor ukraiński, niejaki p. Hałajczuk, zaprodukował w „Dile” lwowskim sze reg artykułów, w których wystąpił z tezą, zapowiadającą ni mniej, ni więcej, tylko... aneksję Krymu na rzecz przyszłego samodzielnego państwa ukraińskiego.

Dookoła wiadomo, że ukraińskie apetyty są duże, że sięgają i tu i tam, że rosą z każdym rokiem. O tem wiemy nie od dzisiaj. Ale, żeby wystąpić aż z żądaniem „aneksji” Krymu na rzecz przyszłej „samostijnej” — to już doprawdy niespodzianka. I chciałoby się zakrzyknąć wielkim głosem:

— Panie łaskawy, gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmny babiloński?

Chciałoby się, ale już właściwie nie potrzeba, bo p. redaktor Hałajczuk z „Dila” otrzymał tylko co bardzo spokojną i ogromnie rzeczową

ale też nieustępliwie twardo brzmiącą odpowiedź od samych Tatarów. Jest to broszura, która wyszła w tych dniach w Wilnie, p. t. „W odpowiedzi imperjalistom ukraińskim”. Jako autor występuje niejaki p. Kirimili Yigit.

P. Kirimili Yigit w swej broszurze punkt za punktem odpowiada na każdy artykuł p. Hałajczuka. Redaktor „Dila” mówi, że Tatarzy stanowią dziś na Krymie mniejszość i stąd przedewszystkiem wyciąga wniosek o prawach na Krym Ukrainy. — Proszę pana — mówi p. Kirimili Yigit — według statystyki sowieckiej z r. 1926 Tatarzy na Krymie — to 81 proc. ludności wiejskiej i 19 proc. ludności miejskiej. A wraz ze swą emigracją Tatarzy krymscy tworzą dziś naród zgórą dwumilionowy, a więc liczniejszy od Estończyków, czy Łotyszów, którzy też przecież posiadają własne ustroje państwowe.

I dalej pisze p. Kirimili Yigit: „P. Hałajczuk nie kwestjonuje, że w przeszłości Krym był tatarski, ale mówi, że niektórzy publicyści ukraińscy kwestionują historyczne prawa Tatarów do Krymu, że chanat krymski nie był niezależny, ale podlegał... Rosji”.

Tu już nietylko Tatar, ale każdy Polak, wyznający się nieco na hi-

storji, nie wytrzyma, huknie pięścią w stół i krzyknie:

— Panie łaskawy, gdzie Rzym, gdzie... Panie! A któż to i dokąd jeździł całe wieki z haraczem. Chan krymski do Moskwy, czy wielki kniaz moskiewski do Bachczyseraju?

Nie. Z tem dowodzeniem praw „historycznych” Ukrainy do Krymu nie udało się p. Hałajczukowi. P. Kirimili Yigit miał nawet niezbyt trudne zadanie. Z taką samą łatwością odparł w swej broszurze gospodarcze i polityczne dowody, na których p. Hałajczuk zbudował swą tezę o konieczności aneksji Krymu przez przyszłą Ukrainę.

„Ale o co chodzi właściwie panie Kirimili Yigit, nieznanzy przyjacielu! Nie wiem, czy to jest pańskie nazwisko, czy też tylko pseudonim. Pewien znajomy, trochę znawca języka tatarskiego, wytłumaczył mi, że „kirimili” znaczy „krymski”, a „yigit” to po tatarsku coś w rodzaju naczelnika. Myślę więc, że raczej to pseudonim. Ale i to nie ważne. Zastanówmy się nad czemś innym. Przecież te imperjalistyczne zakusy p. Hałajczuka są narazie jeszcze ogromnie teoretyczne. To jakby ktoś dokonywał podbojów w czwartym wymiarze. A to zawsze traci farsą.

J. M. T.





### Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi i tym, którzy okazali tyle trosk pieczołowitości, miłosierdzia i współczucia w czasie długotrwałej choroby i po śmierci męża i ojca naszego

### Ś.†p. Izydora Kędzierskiego

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Siostrze Miłos. — Józefie oraz JWP. D-rowsi Olszowskiemu składają serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ“

**Żona i Dzieci**

## Bełchatów — stolica chałupników w powiecie Piotrkowskim

Miasto Bełchatów liczy około 12.000 mieszkańców w czym z górą 2.000 chałupników.

Bełchatów posiada obecnie 14 tkalni mechanicznych, zatrudniających 1.200 robotników.

Dziś stolica chałupników w powiecie piotrkowskim — Bełchatów na wiele lat przed wojną rozwijał się bardzo szybko i gdyby nie zawierucha wojenna zostałby jednym z ważniejszych ośrodków przemysłu tekstylnego na terenie województwa łódzkiego.

Niedogodna komunikacja, brak linii kolejowej zubożenie ludności — przyczyniły się do ogólnego zbiednienia Bełchatowa.

Na 12.000 mieszkańców — Bełchatów posiada 1.500 bezrobotnych, co stanowi około 12 procent.

Władze samorządu miejskiego z burmistrzem prof. St. Millerem rozpoczęły ostatnio pracę w kierunku podniesienia stanu miasta pod względem gospodarczym i zewnętrznym.

Częściowo plan ten zostaje systematycznie realizowany.

Miasto, Bełchatów, dzięki spłaceniu długów oraz anulowaniu zobowiązań w różnych instytucjach kredytowych — jest dziś jedynym miastem na terenie powiatu piotrkowskiego bez długów i budżet został zrównoważony.

Z otrzymanych w r.b. dotacji jak również z własnych funduszy prowadzone są roboty inwestycyjne, które nadadzą miastu europejski wygląd.

Ulice otrzymają nawierzchnię z kamienia tłuczonego. Dzielnice

### Zarząd T-wa Opieki nad więźniami „Patronat“

uprzejmie zawiadamia, iż zgodnie z uchwałą Zarządu, Walne Zgromadzenie członków T-wa odbędzie się w dniu 29 kwietnia 1938 r. w sali Biblioteki Sądu Okręgowego w Piotrkowie o godz. 18-ej, w pierwszym i o godz. 18 min. 30 bez względu na ilość obecnych — w drugim terminie.

ZARZĄD.

### Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy“ i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego“ ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazać pocztowym.

## Majątek Łękawa idzie na licytację

Majątek Łękawa, własność Przedpeńskich, wystawiony został na licytację, którą przeprowadzi 2 maja br. komornik sądowy z Bełchatowa. Licytacja rozpocznie się od 70.000 zł.

Jak wiadomo, w Łękawie formował się w r. 1920 ochotniczy szwadron Łękawski, który zapisał się chlubnie na froncie w walkach z kawalerią Budienego. W walkach tych między innymi zdobyli zaszczytne krzyże „Virtuti Militari“ p.p.: Stanisław Bronikowski z Mierzyna i znany artysta-malarz prof. Franciszek Gnyp.

Projektowane jest również urządzenie zjazdu koleżeńskiego uczestników pamiętnych walk szwadronu Łękawskiego, przy czym inicjatywę ujął p. Stanisław Bronikowski.

## Piotrkowiaci pojadą do Budapesztu

Od 24 maja do 29 odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, na który również i z Piotrkowa wybiera się wiele osób. Ceny udziału od 35 złotych do 225. Bliższych informacji oraz zapisy w biurze Akcji Katolickiej i w „Orbisie“ (ul. Słowackiego 22).

## Mecz

### o mistrzostwo klasy B

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Tomaszowie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy K.S. Concordia Piotrków, a Lechia — Tomaszów Maz. Mecz ten ze względu na wysoką klasę obu drużyn zapowiada się nadzwyczaj ciekawie.

Z Piotrkowa wyjeżdża zespół amatorów sportu — wiele osób.

## Balon wylądował pod Bełchatowem

W środę w południe lądował przymusowo, wskutek zawieji, balon Aeroklubu Warszawskiego, na polach gminy Bełchatówek. W balonie znajdowało się trzech pilotów cywilnych. Na miejscu lądowania zgromadziły się tłumy okolicznych mieszkańców, którzy z wielką gotowością udzieliли dzielnym pilotom wszelkiej pomocy. Balon został rozebrany i przetransportowany na stację do Piotrkowa, skąd przewieziono go koleją do Warszawy.

## Groźna szajka złodziejska znów na widowni

Znani na bruku Piotrkowskim awanturnicy i złodzieje Moszek Kleiman, Zelig Hauptman i bracia Dessau, wszyscy z bogatą przeszłością kryminalną, znów dali znać o sobie, urządzając napad na kupca Wyrobka, pomagając się pieniędzy na wódkę. Wyrobek jednak udał się pod opiekę policji, która całą szajkę osadziła w więzieniu.

## 25 tysięcy złotych na Szkołę Rzemieślniczą

Zarząd Miejski w Piotrkowie przeznaczył tytułem subydium dla Publicznej Wieczorowej Szkoły Rzemieślniczej w Piotrkowie kwotę 25.640 zł.

Kredyty te przeznaczone są na pomoce szkolne i opłacenie personelu nauczycielskiego.

**ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSK I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAŹNIE I PRZYJMĄC JEDYNIENIE ORYGINALNE „OLLA“ GUM?**

**PATENT FRANC. NR. 790 504 PATENT AMER. NR. 1059 701**

## Tani wyjazd

### z Piotrkowa do Warszawy

Na uroczystości Święta Narodowego w stolicy wyruszy z Piotrkowa dnia 2 maja po iąg popularny o godzinie 18.32. Odjazd z Warszawy 3 maja o godz. 19.25. Opłata za przejazd w obie strony zł 6.20. Karty kontrolne są do nabycia od dnia 30 bm. w Polskim Biurze Podróży „Orbis“ w Piotrkowie (ul. Słowackiego 22).

**PROSZE**

**Kogutek**

**GRYPY, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.**

ZADAJĄC ORYGINALNE PROSZE (P.M.L.) KOGUTKEM PATRZĄCIE JAKIE PROSZE WAM DAWAŁY SA NAJLEPSZĄ DROGĄ

ZADAJĄC PROSZE „NIBEROS“ „NERVOSIN“ TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU

**TOREBKACH** NIBEROSZYCH.

„Podróżuj Lotem“

## Likwidacja

### Kasy Kredytowej Rzemieśln.

W piątek 22 bm. odbędzie się Walne Zebranie członków w sprawie likwidacji Kasy Kredytowej Rzemieślników Chrześcijań. Początek o godzinie 7.30 wieczorem.

## Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoznaczny 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY“ wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Z powodu wyjazdu sprzedam dom bardzo tanio Krakowska 6. Złozoszenia: Legionów 6 m.4.

Składajcie na FON.



**ROBERT i BERTRAND**  
czyli DWAJ ZŁODZIEJE

wyświetlany jest w kinie Roma

## FABRYKA PAPY DACHOWEJ H. Z. Pacanowski i Syn

Piotrków, Tryb. Aleja 3 Maja 6 tel. 10-64

Poleca: Papę dachową czarną i białą niedoścignionej jakości, smotę w pierwszorzędnych gatunkach, lepnik, pak, karbolium oraz blachę cynkową we wszystkich gałunkach.

Fabryka nasza gruntownie przebudowana z zastosowaniem najlepszych udoskonaleń zdobyczy technicznych, według najnowszego systemu. W wyniku przeprowadzonych ulepszeń w produkcji, uzyskaliśmy pierwszorzędne gatunki papy i wyrób kalkuluje się nam znacznie taniej, w związku z czym: Ceny nasze są konkurencyjne.

# Doskonałe piwo miejscowe Braulińskiego piją smakosze

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa“ Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.